WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

10 gr

Sport szkolny

ROK II | WARSZAWA, DNIA 14 LISTOPADA 1938 ROKU | Nr 20

Leszek Bartelski

Etap drugi

Gdyby doszukiwać się istotnych przyczyn, dlaczego sport szkolny nie wykazuje rozwoju maksymalnego, mając — zdawałoby się — wszelkie po temu warunki, to doszlibyśmy wtedy do przekonania, że tym czynnikiem hamującym żywiołowy wprost pęd młodzieży do sportu jest — niezorganizowanie sportu szkolnego.

Sport szkolny rozwija się z każdym dniem — to prawda. Nikt temu zaprzeczyć nie może i każdy musi się z tym zgodzić. Jednak trzeba przyznać, że nie jest tak, jak chcielibyśmy to widzieć. Są bowiem jeszcze takie ośrodki szkolne, w których o sporcie szkolnym głucho. A tak przecież być nie może, nie powinno.

Jak to należy rozumieć?

Brak należytej opieki, brak mistrzostw, zawodów, a więc i odpowiedniej rywalizacji, brak treningów — to wszystko składa się na swoistą niechęć usportowionej młodzieży do sportu szkolnego, młodzieży żądnej prawdziwego sportu, a nie tylko „zabawy w sport". Na marginesie tego, co powiedziałem, zanotować należy jeszcze jeden charakterystyczny objaw: młodzież stroni od walki w barwach szkoły, wstydząc się niejako zaszczytnej nazwy reprezentanta szkoły np. im. A. Mickiewicza w... Ta młodzież potajemnie grywa w barwach klubowych, będąc dumną z koszulki gracza III drużyny, trzeciej — ale za to klubowej. Nawet gdy to będzie KS. Pipidówszczanka.

Na usta ciśnie się pytanie: dlaczego?

Odpowiedź będzie bardzo prosta. Brak należycie zorganizowanego sportu szkolnego odciąga młodzież od SKS-ów czy też HKS-ów, pchając ją w objęcia klubów sportowych. Wniosek: musimy stworzyć ramy organizacyjne polskiego sportu szkolnego, musimy sport szkolny zorganizować.

Rozważmy to bliżej.

Najniższą komórką organizacyjną będzie SKS — Szkolne Koło Sportowe — rozpadające się na poszczególne sekcje. Dalej wyższą komórką w organizacji i hierarchii sportu szkolnego będzie Międzyszkolne Koło Sportowe czyli t. zw. popularnie M. K. S. MKS-y podlegać będą Związkowi Międzyszkolnych Kół

(Dokończenie na str. 2-ej)



BRAMKARZ KARWINY
likwiduje odważnie przebój Odrowąża.

Znów przegrana

Irlandia — Polska 3:2

90-ty mecz międzypaństwowy reprezentacji Polski zakończył się przegraną naszej drużyny w stosunku 2:3 (1:2).

Pierwszą bramkę uzyskują Irlandczycy już w 10 min. dzięki skutecznemu strzałowi lewoskrzydłowego Fallona. W dwie minuty później Irlandczycy podwyższają wynik do 2:0. Tym razem zdobywcą bramki jest lewy łącznik Carey. Wynik do przerwy 2:1 ustalał Wilimowski w 17 minucie.

Po przerwie Irlandczycy zaczynają grać coraz ostrzej. W 22 minucie prawy łącznik Dunne strzela trzecią bramkę dla Irlandii. Drugą bramkę dla Polski uzyskuje prawy łącznik—Piontek w 38 min.

Jak było do przewidzenia, drużyna polska przegrała. Ostatni występ naszych reprezentantów zakończył się więc niepowodzeniem.

(Obszerna relacja na str. 2-ej)



KOLCZYŃSKI
został nazwany przez kierownictwo niemieckie po zwycięstwie nad mistrzem Europy Murachem — najlepszym pięściarzem świata w wadze półśredniej.

Feralna „trzynastka"

Niemcy zwyciężają 12:4

Rotholc i Kolczyński triumfatorami

WROCŁAW. 13.XI. (tel. wł.) W niedzielę wieczorem we Wrocławiu w wielkiej „Jahrhunderthalle" rozegrany został wobec 10 tys. widzów międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy.

Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 12:4.

Wyniki walk były następujące:

waga musza: Rotholc (P) bije Obermauera (Niemcy) na punkty;
waga kogucia: Wilke (N) zwycięża na pkt Sobkowiaka (P);
waga piórkowa: Buttner (N) wygrywa na pkt z Czortkiem (P);
waga lekka: Nürnberg (N) nokautuje w 2-ej rundzie Kowalewskiego (P);
waga półśrednia: Kolczyński (P) bije wyraźnie na pkt Muracha (Niem.);
waga średnia: Baumgarten (N) zwycięża Pisarskiego (P) na pkt;
waga półciężka: Vogt (N) bije Klimeckiego (P) na pkt;
waga ciężka: Runge (N) bije na pkt Piłata (P).

Sędzia w ringu p. König, a na punkty pp. Muller i Bielewicz.

Mecz pięściarski Polska — Niemcy, dziesiąty z rzędu, odbył się we Wrocławiu w tej samej hali, w której przed 10 laty rozegrano pierwsze spotkanie z tej serii. Wtedy jednak bokserzy polscy wywoływali jeszcze bardzo małe zainteresowanie i sala była prawie pusta. Dziś było inaczej, szczególnie, że ostatni mecz w Poznaniu zakończył się zwycięstwem Polaków, i oczekiwa-

(Dokonczenie na str. 2-ej)

HALLO! HALLO!

Niedawno podawaliśmy krótkie sprawozdanie z podróży jachtu „Poleszuk", który obecnie zawinął do Dakaru. Kapitan jachtu p. Mścisław Wróblewski

nadesłał

nam za pośrednictwem 39 W. D. Ż. swoje wspomnienia z odbytego dotychczas rejsu barwnej podróży. Pierwszą część wspomnień zamieścimy już w numerze czwartkowym. Również w numerze czwartkowym zamieścimy

tabelę

dziesięciu najlepszych. W numerze dzisiejszym na str. 3 drukujemy

artykuł

p. Wł. Humena pod tytułem: „Premiowane wyczyny szybowcowe na rok 1938". Artykuł na ten temat jest pierwszym w prasie polskiej, gdyż oficjalne wyniki zostaną podane do wiadomości publicznej dopiero w czwartek.



POLSKA B — ŁOTWA 12:4
patrz strona druga.



STEFA I ERWIN KALUSOWIE,
z którymi wywiad drukujemy na str. 2-ej.

Wszystkiego po trochu

Lubię czasem wyłapywać trudne stacje w radio. Na przykład na krótkie fale jakiś dobry jazz angielski. Wczoraj jednak pod wieczór ani rusz muzyki, sama gadanina. I już chciałam się przenieść na rodzimą Warszawę, gdy o uszy obiło mi się jakieś dziwnie znane mi angielskie nazwisko i charakterystyczny dla pewnego rodzaju transmisji radiowych gwar w głośniku. Nagle gwar przemienił się w ryk i dowiedziałam się, że właśnie w tej chwili Carey strzelił trzeciego gola dla Irlandii. A więc transmisja meczu Irlandia — Polska! Jakto?! To nasze radio nie transmituje nawet fragmentów tego spotkania, a angielskie stacje poświęciły tej audycji całe 45 minut? Rozwiązanie tej zagadki znalazłam wkrótce, poszperawszy w londyńskim „Daily Mail"

*

W nadchodzącą środę Anglia rozegra w Manchesterze mecz piłkarski z Irlandią. Czyż można lepiej poinformować zainteresowaną tym spotkaniem publiczność angielską o formie graczy i możliwościach przeciwnika, niż transmitując przebieg meczu?

Po meczu z Norwegią kierownik ekipy zmienił nieco skład swej drużyny. Mercer wszedł na miejsce prawego pomocnika Wrighta, który bynajmniej nie okazał się na wysokości zadania, Hall, lewy łącznik. zastąpi Brooma, wykazującego duży spadek formy, wreszcie Stephenson zagra w zastępstwie prawego łącznika, Dixa, kontuzjowanego podczas spotkania z Norwegami.

Brać i wybierać: co mecz — to zmiana, na miejsce słabszego pięciu zastępców, jeśli nie dziesięciu, o równej klasie. O potęgo piłkarstwa angielskiego!

*

Dawno nie słyszeliśmy o Alfonsie Brownie, fenomenalnym, wielokrotnym i wieloletnim mistrzu świata w wadze koguciej. Ten kręto włosy murzyn z Kuby, zwany popularnie Al, wyłonił się z odmętów zapomnienia parę dni temu w Tuluzie. Na meczu Deglane — Bronowitz (przypuszczalnie Bronowicz — polski emigrant) kierownik imprezy przedstawił w przerwie zebranej publiczności „wielkiego kanoniera", który został przyjęty niemilknącymi dobrych parę minut okrzykami. Al wyskoczył na ring i ze łzami w oczach dziękował Francuzom za pamięć i ciepłe powitanie. Po meczu zwierzył się prasie ze swych planów na najbliższą przyszłość. Brown nigdy już nie powróci na ring, nie chce podzielić losu innych wielkich bokserów, którzy nie potrafili wycofać się w porę z czynnego sportu (lekki przytyk do niemieckiego kolegi z ringu). Natomiast oddaje się szkoleniu narybku bokserskiego, otwiera bowiem szkołę boksu w Tuluzie. Już 15 grudnia przygotowuje wielkie spotkanie z udziałem paryskich amatorów i zawodowców. Czyż nie mądrzej, niżby się miało przegrywać z byle pętakiem, a potem otwierać np. windy w nowojorskich drapaczach?.

*

Piłkarstwo angielskie okryło się żałobą, zmarł bowiem w wieku 75 lat prezes Związku M. Pickford. Nie tak dawno, po meczu Anglia — Kontynent, przytoczyliśmy na łamach naszego pisma oświadczenie zmarłego, który bardzo głęboko ujął zagadnienie współzawodnictwa międzynarodowego w piłce nożnej i stanowisko Anglii w świecie sportowym. Odszedł wielki ojciec sportu, najpopularniejszy wśród działaczy angielskich starszego pokolenia, którzy wciąż młodzi duchem, niezmordowanie oddają się pracy organizacyjnej i wpajają rzeszom młodych sportowców ideały PRAWDZIWEGO sportu.

*

Stadion sportowy w Newcastle, 9 listopad, godzina 13 według czasu zachodnio-europejskiego. Nad wejściem sztandary narodowe angielskie osłonięte krepą na znak żałoby po śmierci prezesa Angielskiego Związku Piłki Nożnej, 45 tysięcy widzów minutowym milczeniem oddaje hołd pamięci zmarłego. Na boisko wbiegają kolejno drużyny: norweska, po chwili angielska. Odegranie hymnów narodowych i gra rozpoczęła się. Norwedzy musieli w ostatniej chwili zmienić prawego skrzydłowego Frantzena, który wykręcił sobie kostkę na rannym treningu; zastąpił go Brynhildsen.

Pamiętamy dobrze szybką i precyzyjną grę naszych gości na Stadionie W. P. w Warszawie. Tym razem Norwedzy po prostu zginęli z boiska, zespół angielski od samego początku przeszedł do ataku i królował niepodzielnie pod bramką Norwegii. Najlepszym tego dowodem jest stan bramek do przerwy 4:0, który do końca gry nie uległ zmianie.. W 18 minucie Smith z woleja Mathewsa zarabia pierwszy punkt dla Brytanii, w 7 minut później Dix kończy swój przebój ulokowaniem piłki w norweskiej bramce, w 35-tej korzystając z zamieszania podbramkowego Lawton wprawdzie podaje prosto w ręce Johannsena, lecz sędzia odgwizduje gola, gdyż bramkarz złapał piłkę poza światłem bramki Wreszcie na 7 minut przed gwizdkiem Lawton strzela z 25 metrów. Piłka odbija się od poprzeczki i pada prosto pod nogi Smitha, który korzystając z nieobecności bramkarza, wjeżdża z nią do bramki. Druga połowa meczu jest bez historii.

Ani szybkość, ani ładne techniczne zagrania nie pomogły drużynie norweskiej, ani bramkarz, który dokazywał cudów zręczności, nie uratowali gości z dalekiej północy od klęski. A więc jeszcze raz Anglia zadokumentowała swą bezsprzeczną wyższość nad najlepszymi drużynami piłkarskimi świata

ew.

Niemcy–Polska 12 : 4

Dokończenie ze str. 1-ej

...niecierpliwie na rewanż. Toteż Niemcy wystawiły najsilniejszy skład, na jaki ich w obecnej chwili było stać, a hala, druga co do wielkości na świecie, wypełniona była po brzegi.

Początek meczu uzmysłowił widzom, że sprawa będzie ciężka. Rotholc wykazał bowiem wyraźną wyższość nad Obermauerem, górował szybkością i rutyną, dobrze wykorzystywał długość swych rąk i odniósł bezapelacyjne zwycięstwo. Pierwsze punkty zdobyła więc Polska. Później sytuacja się odmieniła.

Sobkowiak okazał się za wolnym, w II-ej rundzie był dwa razy na deskach i przegrał zasłużenie.

Następna walka Czortka z Büttnerem II, którego uważaliśmy za słaby punkt reprezentacji niemieckiej, była bardzo ożywioną i wyrównaną. Czortek prawie stale atakował, a o wyniku zadecydowała większa precyzja ciosów Büttnera, który na swoim niewielkim koncie zawodów międzypaństwowych zapisał 2. zwycięstwo (pierwsze odniósł również z Polską w r. 1935, bijąc Polusa).

Debiutant w reprezentacji, Kowalewski, stawił w pierwszej rundzie bardzo dzielnie czoła mistrzowi Europy Nürnbergowi, lecz w drugiej poszedł 2 razy na deski, po czym sędzia ringowy, Szwajcar Konig, zupełnie słusznie przerwał nierówną walkę, ogłaszając zwycięstwo Nürnberga przez k. o.

Następuje „clou" zawodów, spotkanie Kolczyński — Murach. Kolczyński, bardzo spokojny, zdecydowany, nie pozwala Murachowi dojść do zwarcia i już w pierwszej rundzie 2 razy trafia go prawą; po każdym z tych ciosow Murach jest groggy.

Do połowy drugiej rundy Kolczyński wykazuje dalszą przewagę; potem Murach znajduje sposób, by doprowadzić do zwarcia i zaczyna wyrównywać. W III rundzie widać na Kolczyńskim pewne zmęczenie, jednak początkowa przewaga punktów wystarcza, by odnieść zasłużone zwycięstwo.

„Kolczyński — to najlepszy półśredni świata" — taka była opinia po meczu kierowników boksu niemieckiego.

Pisarski walczył z Baumgartenem bardzo odważnie i chociaż przewaga techniczna tego ostatniego zaznaczała się wyraźnie, „odgryzał" się porządnie i przegrał z honorem.

W wadze półciężkiej Vogt, wicemistrz olimpijski z r. 1936, wygrał zdecydowanie na punkty z Klimeckim, który po raz drugi występował w reprezentacji.

Piłat spotkał się z Rungem po raz VI. I w tej walce „senior" reprezentacji niemieckiej (walczył 18 razy, a przegrał tylko 2 razy: z Węgrem Nagym i Szwedem Tanbergiem) odniósł zwycięstwo. Walka jednak była tym razem bardzo wyrównana. W I-ej rundzie Runge przeważa, w drugiej dochodzi do głosu Piłat, parę razy trafia Niemca porządnie i zmusza go nawet do cofania. W trzeciej w dalszym ciągu siły okazały się jednakowe dopiero pod koniec rundy Runge uzyskuje przewagę i wygrywa.

10. spotkanie bokserskie Polski z Niemcami zakończyło się więc naszą przegraną w stosunku 12:4. Niemcy, którzy jak pisał przed meczem „Box-Sport", chcieli udowodnić, że są „lepsi od mistrza Europy — Polski" — dopięli swego. Świat sportowy nie zawsze wnika w szczegółowy przebieg spotkań, do wielu, bardzo wielu osób przemawia przede wszystkim wynik, a ten, niestety, będzie brzmiał dźwięcznie: „Polska — mistrz Europy — przegrała 12:4". Zamiast pocieszać się, że walczyliśmy jak równi z równymi, że przegrywaliśmy walki ułamkami punktów, lub tłomaczyć przegraną osłabieniem składu, winniśmy czym prędzej myśleć czynnie o środkach zaradczych, by nie przystępować do spotkań międzypaństwowych z nastawieniem z góry, że uzyskany remis będzie dla nas zaszczytem.

Losowanie drużynowych bokserskich mistrzostw Polski

W lokalu P.Z.B. w Poznaniu odbyło się losowanie drużynowych bokserskich mistrzostw Polski. Podział na grupy wypadł następująco: I grupa — mistrz. Warszawy (Okęcie), Z. S. Janowa Dolina (mistrz Wołynia), Lechia (mistrz Lwowa), II grupa — I.K.P. (mistrz Łodzi), Goplania (m. Pomorza), Elektrit (m. Wilna), III grupa: H.C.P. (m. Poznania) i IKB (m. Śląska), IV grupa — Warta (mistrz Polski), L.W.S. (m. Lublina), Wisła (m. Krakowa). Terminarz eliminacyjny wygląda następująco: 20 bm. we Lwowie Lechia — m. Warszawy, w Wilnie Elektrit — I.K.P., w Lublinie L.W.S. — Wisła, w Poznaniu H.C.P. — I.K.B. 4 grudnia: zwycięzca spotkania Lechia — m. Warszawy przeciwko ZS Janowa Dolina, Goplania przeciwko zwycięzcy spotkania Elektrit — I.K.P., zwycięzca spotkania L.W.S. — Wisła przeciwko Warcie. Terminarz finałów pomiędzy mistrzami grup wygląda jak następuje: 18.XII mistrz grupy III-mistrz grupy II, m. gr. I-m. gr. IV. 8 stycznia III—I, II — IV. 21 stycznia III — IV, II — I. 5 lutego II — III, IV — I, 26 lutego I — III, IV — II, 12 marca IV — III, I — II.

Irlandia-Polska 3:2 (2:1)

DUBLIN, 13.XI. (Tel. wł.). Katastrofalna klęska zespołu irlandzkiego w maju b. r. odbiła się swego czasu szerokim echem w świecie piłkarskim. Wynik 6:0 deklasował piłkarzy irlandzkich, stawiając ich o klasę niżej od reprezentantów Polski. Przegrana ta mocno dotknęła ambitnych Irlandczyków, którzy pragnąc odwetu pościągali w dn. 13 listopada najlepsze swe siły z angielskich drużyn ligowych.

Rewanż w pełni się udał, drużyna irlandzka osiągnęła sukces, bijąc reprezentację Polski 3:2 (2:1).

Przegraliśmy wprawdzie, lecz zwycięstwo Irlandii stało się także naszym sukcesem, gdyż reprezentanci Polski grali z sercem i co najważniejsze z głową, wykazując oznaki powrotu do dawnej formy sprzed pół roku. A to dużo znaczy.

Irlandczycy wystawili na mecz z Polską najlepszą drużynę, na jaką ich w obecnej chwili stać. Drużyna, która pokonała Szwajcarię 4:0, została wzmocniona jeszcze na dwóch pozycjach — prawoskrzydłowego i prawego obroncy.

Mecz rozpoczynają Irlandczycy, przechodząc odrazu do ofenzywy. Pierwsze minuty gry wykazują całkowitą przewagę drużyny irlandzkiej. W 10 min. pada pierwsza bramka dla Irlandii — strzela lewoskrzydłowy Fallon, a już w 12 min. Carey, lewy łącznik podwyższa wynik do 2:0. W 13 min. Irlandia zdobywa trzecią bramkę, ale sędzia dr Bauwens, stwierdziwszy faul na Madeyskim, bramki tej nie uznaje. Madeyski kontuzjowany opuszcza boisko i zastępuje go Mrugała. W 17 min. Polska zdobywa pierwszą bramkę przez Wilimowskiego. Wynik do przerwy brzmi 2:1 dla Irlandii.

Po przerwie Irlandczycy zaczynają grać znów ofenzywnie. Już w 1 min. bramkarz Polski Mrugała zostaje kontuzjowany i zastępuje go znów Madeyski. Gra staje się coraz bardziej ostra. W 22 min. Dunne strzela trzecią bramkę dla Irlandii, zaś wynik dnia ustala Piontek w 38 min., strzelając drugą dla Polski bramkę. Pod koniec przeważa drużyna polska, nie wyzyskując jednak bramkowo sytuacji.

W drużynie polskiej wyróżnili się Piontek, Wilimowski, Dytko i Szczepaniak, a w drużynie irlandzkiej Gorman i Hoy z obrony oraz Dunne, Bradsaw i Carey z ataku.

Tak więc Irlandia zrewanżowała się za wiosenną porażkę, mając jednak, trzeba to podkreślić, wielką przewagę w postaci własnego boiska.

Sędziował dr Bauwens (Niemcy). Widzów około 35 tys. Na meczu był obecny premier de Valera oraz lord-major Dublina.

POLSKA--ŁOTWA 4:2

TORUŃ. (tel. wł.). Mecz ten zakończył się tak, jak mniej więcej oczekiwaliśmy.

Z Polaków najsłabszym okazał się Janowczyk, który przegrał na punkty. Drugie dwa punkty oddał w wadze lekkiej Kozłowski (walka przerwana z powodu rozcięcia brwi).

Łotysze, chociaż słabi technicznie, walczyli bardzo ambitnie i z wielkim zacięciem.

Lendzin wygrał z Timmermanisem.

Janowczyk — przegrał z Trusisem.

Skałecki — wygrał z Tregersem.

Kozłowski — przegrał z Knisisem.

Lelewski — wygrał z Tiasto.

Szulczyński — wygrał z Balodisem.

Leśniak — wygrał z Szmitsem.

Białkowski — wygrał z Lembergsem.

TARNOWSKIE GÓRY

Mistrzostwa międzyklasowe Gimn. rozpoczęte

W ub. tygodniu rozpoczęto w sali Gimnazjum męskiego tradycyjne rozgrywki międzyklasowe o mistrzostwo Gimnazjum i to w koszykówce oraz w siatkówce. Jak wiadomo, w rozgrywkach tych biorą udział również dwie klasowe drużyny z naszego Zakładu. Dotychczas rozegrano 3 mecze — kl. IV b rozgromiła swoją rezerwę w koszykówce w st. 72:11 (!), a w siatkówce 2:0 (15:6, 15:4). Poza tym kl. II lic. og. zwyciężyła w koszu IV a w st. 24:15 (10:5).

Lic. Pedagog. zwycięża K.S. „Śląsk" w szczypiorniaku 4:3 (1:1)

Ub. niedzieli na boisku K. S. „Śląsk" T. G. rozegrano mecz szczypiorniaka między K.S. „Śląsk" T .G., a Lic. Pedagog. Sensacyjne zwycięstwo nad silną drużyną klubową, wzmocnioną w dodatku 6 graczami innych organizacyj, odniosła drużyna „Pedagogów", osłabiona brakiem 3 najlepszych graczy. Bramki dla zwycięzców strzelili: Kubis 2, Michalski 1 i Panchyrz 1.

„Kape"

Etap drugi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Sportowych, nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem Okręgowego ZMKS-ów. Do obowiązków, jakie przypadną w udziale Z. M. K. S-ów, organizacji hierarchicznie nadrzędnej, na wzór Z. P. Z. S., będzie należeć m. in. organizacja szkolnych mistrzostw Polski, dbanie o podniesienie kultury fizycznj w ośrodkach pod tym względem zaniedbanych i t p.

Rozwijający się z każdym dniem, dzięki swym naturalnym warunkom, sport szkolny n i e z o r g a n i z o w a n y — z e j d z i e n a m a n o w c e. Zaś należyta organizacja tego sportu będzie bodźcem do jeszcze większych wysiłków, zdążających do podniesienia na najwyższy poziom kultury fizycznej oraz postawienia sportu szkolnego na właściwym miejscu.

Ktoś może mi zarzucić:

— No, dobrze, to tylko teoria. a praktyka? Nie mamy przecież przykładów...

Nie, przykładów bowiem znajdziemy wiele. Dwa miasta: Lwów i Grudziądz zorganizowały okręgowe mistrzostwa szkolne, które cieszyły się niebywałą wprost frekwencją wśród młodzieży. Stąd można wyciągnąć prosty wniosek: sport szkolny n a j l e p i e j rozwija się tam, gdzie jest z o r g a n i z o w a n y. Casus Lwów i Pomorze.

I dlatego d r u g i m stadium walki o sport szkolny będzie walka o należytą rozbudowę organizacyjną sportu szkolnego, walka o:

SKS — przy każdej szkole,

MKS — w każdym mieście i wreszcie walka o ZMKS.

Program tournée hokeistów Cracovii

Program tournee drużyny hokejowej Cracovii przedstawia się następująco: 7.XII Haga, 8.XII Antwerpia, 10.XII Bruksela, 11.XII Bruksela, 15.XII Hamburg, 17 — 18.XII Berlin.

Polonia warszawska — Polonia karwińska 6:3 (1:2)

W niedzielę na boisku Polonii wobec 2500 widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Polonią warszawską a Polonią karwińską, zakończony zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 6:3 (1:2).

Przed meczem odbyło się powitanie gości przez zarząd Polonii, reprezentowany przez pułk. Wiśniewskiego i dyr. Frenkla.

Drużyna warszawska wystąpiła z kilkoma rezerwowymi na obronie i środku pomocy. Wyróżnili się Jaźnicki, Odrowąż, Kulla i Bzdak.

W drużynie karwińskiej najlepszą była lewa strona ataku Lubojacki, Stonawski.

Pierwszą bramkę zdobywa w 8 min. Jaźnicki, następnie wyrównywuje dla gości Dadok (15 min.), po czym Lubojadzki w 27 min. strzela drugą bramkę dla drużyny karwińskiej.

Po przerwie pada pięć kolejnych bramek dla gospodarzy, a mianowicie w 1 min. przez Odrowąża, w 5 min. przez Przybysza (z wolnego), w 17 min. przez Kullę, w 18 min. przez Odrowąża i w 28 min. przez Kullę. W 36 min. Lubojadzki z rzutu karnego strzela trzecią bramkę dla gości zaolzańskich.

Sędziował p. Pichelski.

ZAWODY PŁYWACKIE

Na pływalni CIWF-u w Warszawie

Na pływalni C.I.W.F.-u w Warszawie odbyły się wczoraj zawody:

100 m dow. pań — wygrała Bąkówna 1.35,5.

100 m dow. panów — 1) Sicherl (Jugosł.) — 1.06,8.

100 m grzbiet. — Kummant 1.18,4

200 m klas. — Rusin — 3.01,2.

Sztafeta 5 × 50 m — A.Z.S. — 2.26,4

3 × 50 st. zmiennym pań — A.Z.S. — 2.25.

Witalis Ludwiczak

Hokeista przed sezonem

W myśl zapowiedzi z poprzedniego numeru, zamieszczamy pierwszy z cyklu artykułów technicznych i taktycznych pióra mgr. Ludwiczaka, czołowego reprezentanta Polski w hokeju. Jednocześnie składamy na tym miejscu p. mgr Ludwiczakowi w imieniu czytelników serdeczne podziękowanie za zgodę na objęcie działu hokeja w „Sporcie Szkolnym".
Redakcja.

Przyszedł już czas w którym każdy hokeista pomyśli o tym, by wyciągnąć z lamusa swój ekwipunek. Kto po skończonym sezonie zachował go starannie, spojrzy na sprzęt z prawdziwą przyjemnością. Gorzej wypadnie wrażenie tych, którzy, skończywszy sezon, zapomnieli o sprzęcie i rzucili go w kąt, gdzie rdza i pleśń dokonały dzieła.

Zanim jednak zajmiemy się gruntownie sprzętem, zdając sobie dobrze sprawę z doniosłego znaczenia jego doboru u hokeisty, pomyślmy o przygotowaniu naszej kondycji do sezonu. U tego, kto przykłada się do hokeja na serio, zdobycie kondycji nie będzie przedstawiało większych trudności. Hokeista nie powinien bowiem w sezonie letnim zapominać o tym, że jest sportowcem. Jest rzeczą jasną, że gdybyśmy mieli przez osiem miesięcy w roku (sezon trwa cztery miesiące) ćwiczyć wyłącznie zaprawę, stałoby się to rzeczą nudną. Najlepiej jest znaleźć sobie jakaś gałąź sportu, któ-



Mgr. W. Ludwiczak.

ra, uprawiana latem, pozwoli hokeiście utrzymać się w kondycji bez większego wysiłku, gdyż uprawianie jej będzie przyjemnością. **Jakie sporty można brać pod uwagę?** Oczywiście takie, które w miesiącach listopadzie, grudniu, styczniu i lutym kładą się do snu zimowego. A więc będzie to pływanie, tenis, wioślarstwo, piłka ręczna itp. Wybierając sobie sport zastępczy trzeba się jednak zastanowić nad tym, jak intensywnie ten sport uprawiać. Czy można kładąc główne nasilenie na hokej oddać się sportowi zastępczemu prawie w tym samym stopniu? W pierwszym rzędzie należy wziąć pod uwagę konstytucję zdrowotną. Tu trzeba się poradzić lekarza sportowego. Znamy wiele takich wypadków, w których czołowi hokeiści wybijali się także w sportach zastępczych. Słynny as czeskiego hokeja Maleček był niejednokrotnie reprezentantem swego kraju w tenisie, Jaenecke należy do dzisiejszego dnia do czołowych tenisistów Berlina . Z polskich zawodników — Kowalski bronił przez wiele lat barw Cracovii w piłce wodnej, Warmiński był nie wiadomo czy lepszym tenisistą, czy hokeistą. Zresztą doświadczyłem tego osobiście, gdyż przez 10 lat uprawiałem latem wioślarstwo. Pilnowałem jednak zawsze tego, by conajmniej z początkiem i zakończeniem każdego sezonu poddać się gruntownemu badaniu lekarskiemu. Niezależnie jednak od tego trzeba corocznie z początkiem września przystąpić do zaprawy. Rzecz oczywista, że u tych, którzy w letnim sezonie uprawiają intensywnie jakiś sport, zaprawa się trochę opóźni. Trudno tu ustalić jakąś generalną zasadę, gdyż każdego zawodnika należy traktować indywidualnie.

Zaprawę hokejową winno się odbywać 3 razy tygodniowo w ten sposób, by między poszczególnymi tereningami była przerwa conajmniej jednodniowa. Dwa treningi w tygodniu winny składać się z intensywnej gimnastyki prowadzonej w ramach zaprawy lekkoatletycznej. Po gimnastyce następuje **trening strzelania krążkiem.** Ten trening ma spełnić dwojakie zadanie: po pierwsze ma w zawodniku wyrobić ostrość i celność strzału, a ponadto ma przyzwyczaić mięśnie barku, ramienia, przedramienia, dłoni i tułowia. Po to, by trening ten spełnił swoje zadanie jeśli się rozchodzi o wyrobienie celności strzału, nie wolno pod żadnym warunkiem strzelać „na ślepo". Każdy strzał winien być zapowiedziany tak co do kierunku jak i co do wysokości. Bardzo dobrze jest powiesić widoczne przedmioty do których się celuje. Strzały jest najlepiej ćwiczyć z dobrze wyheblowanej deski. Można także oddawać strzały z ziemnego kortu tenisowego. Każdą zaprawę winna zakończyć gra w koszykówkę, prowadzona dwa razy po piętnaście minut. Dobrze jest stosować przy takiej grze w koszykówkę grę ciałem (body chaking) z strony obrońców, by zarówno ich jak napastników do tego przyzwyczaić. Koszykówkę należy wybierać ze względu na to, że jest ona bardzo szybka i ma w grze tę samą ilość graczy co hokej (nie licząc bramkarzy). Jeden trening w tygodniu należy poświęcać na długie biegi, które zależnie od wieku zawodników, winny się obracać w granicach od 1000—3000 m. Bieg powinna poprzedzić lekka gimnastyka, a na zakończenie biegu należy przebiec trasę od 300 — 500 m lekkim sprintem.

Ze względu na to, że w całej Polsce poza Katowicami uprawia się hokej zależnie od tego, czy są mrozy dodaję, że chcąc utrzymać formę winno się w czasie odwilży stosować zaprawę według systemu, który przedstawiłem.

Młodzi mistrzowie
przed sezonem

Nie tylko narciarze mieć będą w tym roku wielki sezon. Przed zawodami FIS odbędą się bowiem w Zakopanem od 6 — 8 lutego 1939 r. mistrzostwa Europy w jeździe parami, poprzedzone w czasie od 4 — 16 stycznia 1939 r. międzynarodowymi zawodami o mistrzostwo stolicy naszych sportów zimowych — Zakopanego.

W polskim sporcie łyżwiarskim prym dzierży Śląsk. Ślązaczki i Ślązacy zagarniają też od lat prawie wszystkie tytuły mistrzowskie. Ową supremację na tafli lodowej zawdzięcza Śląsk w dużym stopniu posiadaniu *jedynego* w Polsce sztucznego lodowiska w Katowicach.

Przygotowania do sezonu już się rozpoczęły. Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie w Katowicach zaangażowało dla swoich pupilów znakomitego trenera p. Urbari'ego z Budapesztu, który przeprowadza od kilku już dni lekcje specjalnej gimnastyki łyżwiarskiej.

Mistrz Polski A. Breslauer na razie nie trenuje, z powodu odnowienia się doznanej w lecie kontuzji kolana. Brat jego Paweł — wicemistrz czuje się świetnie i jest przygotowany do sezonu b. starannie. Mistrzyni Polski p. E. Szreibertówna, która co roku wyjeżdża na treningi do Londynu, w tym sezonie postanowiła przygotować się w Katowicach pod okiem p. Urbari'ego.

O tym co porabia nasza mistrzowska para, rodzeństwo Stefania i Erwin Kalusowie, dowiadujemy się od p. Stefy — sympatycznej blondynki.

— No i jakże się tu nie złościć — mówi nam dość czupurnie p. Stefa — skoro pogoda robi nam takie figle. Byłam przed chwilą na „Sztucznym Lodowisku". Już chciano zacząć robić taflę lodową, a tu jak na złość — deszcz. I znów odłożono otwarcie lodowiska na termin późniejszy, aż do ustalenia się pogody. Pogoda wprawdzie się ustala, ale... deszczowa.

— Sztuczność naszego lodowiska — mówi złośliwie p. Stefa — polega na tym, że jak już wszystkie stawy zamarzną, to i tafla lodowa, ta „sztuczna", jest wtedy oddana do treningu. Mówi się potem, że my tu na Śląsku mamy najlepsze w Polsce mozliwości treningowe, a to przecież nieprawda! Dopóki nie będzie dachu nad lodowiskiem w Katowicach, tak długo nie ma mowy o wczesnym rozpoczęciu sezonu. Bo przecież, jeśli wyjdziemy na lód zaledwie tydzień lub dwa wcześniej od łyżwiarzy w innych miastach Polski, to nie ma to znów tak dużego znaczenia.

— Ale pani przeprowadza chyba jakieś przygotowania, zaprawę kondycyjną, lub specjalną gimnastykę?

— Owszem, ćwiczę wspólnie z bratem — ale w domu. Przenosimy się bowiem na zimę do Zakopanego i w związku z tym nie korzystamy z treningów Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, gdyż poprosiłam Towarzystwo o zwolnienie na rzecz Z. T. Ł. Kondycję fizyczną mam dobrą. W lecie uprawiałam przecież zawodniczo lekką atletykę, pływałam, ba, nawet uprawiałam wspinaczkę w Tatrach. Brat mój jest też w dobrej formie. Jeździł dużo na rowerze i gimnastykował się. Z ogromną niecierpliwością czekamy na lód, bo przecież jedynie trening na tafli może nam dać większe korzyści. Ale wróćmy do łyżwiarstwa. Na mistrzostwach świata w Zakopanem pragniemy z bratem popisać się jak najlepiej. To też nigdy jeszcze tak poważnie nie myślałam o zawodach jak w tym roku, a tu jak na złość nie ma lodu i nie można rozpocząć solidnego treningu.

— A od kiedy bierzecie państwo udział w mistrzostwach Polski?

— W grupie seniorów startowaliśmy po raz pierwszy w roku 1934. Miałam wtedy 13 lat, a brat 15. Mistrzostwo Polski zdobyliśmy jednak dopiero w dwa lata później w Katowicach i posiadamy zaszczytny ten tytuł do teraz. Startowaliśmy też kilka razy za granicą. W Berlinie na mistrzostwach Europy, zajęliśmy 5 miejsce. Potem wzięliśmy udział w mistrzostwach świata w Londynie, zajmując 7 miejsce i w mistrzostwach Europy w Opawie, gdzie przypadło nam 5 miejsce. Gorzej powiodło nam się w roku ub. w Berlinie, to też w tym roku pragniemy się zrehabilitować nie tylko w opinii krajowej, ale i zagranicznej.

Nam, łyżwiarzom, może najwięcej potrzebne są liczne starty w silnej konkurencji. W Polsce, niestety, nie mamy z kim rywalizować, a wyjazdów mamy strasznie mało. Bez konkurencji i dobrych wzorów trudno o większe postępy, takie na przykład, jakie zrobili ostatnio łyżwiarze zagraniczni, zwłaszcza niemieccy. A trzeba przecież pamiętać, że startować w konkurencji takiej jak Maxie Herber i Ernest Baier, to nie tak łatwo.

— Jeśli to co powiedziałam chce pan wydrukować w „Sporcie Szkolnym", to proszę jego czytelniczkom i czytelnikom przesłać moc pozdrowień. Wszystkim Koleżankom i Kolegom rzucam wyzwanie do... walki na lodzie, w konkurencji „par" — oczywiście.

Red-el.

Premiowane wyczyny szybowcowe
na rok 1938

Ostatnio **Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej** ustalił wyniki osiągnięte w ramach premiowanych Wyczynów Szybowcowych na rok 1938.

Zawody te stworzono celem pobudzenia szlachetnego współzawodnictwa pilotów szybowcowych oraz ośrodków szkolnych i sportowych uprawiających szybownictwo.

Regulamin obejmuje trzy rodzaje premii: 1) premia dla instytucji za najintensywniejszą działalność w odniesieniu do ilości przelotów i przelecianej ilości kilometrów, 2) premia indywidualna dla pilotów za ustalenie rekordu krajowego lub międzynarodowego na: a) czas, b) wysokość, c) odległość przelotową.

Zapoczątkowane w r. 1937 premiowane wyczyny szybowcowe dały następujące wyniki: 56 pilotów wykonało 123 przeloty na sumę [illegible] klm. W tym roku 90 pilotów wykonało 200 przelotów na ogólną sumę 25.000 klm. W ramach powyższych zawodów uzyskano warunki do zdobycia 60 srebrnych odznak wyczynowych pil. szyb. oraz wykonano 10 przelotów 300 klm. w tym 8 warunków do złotej odznaki wyczynowej pil. szyb.

Warunki do złotej odznaki wyczynowej w postaci przelotu uzyskali:

pil. Góra, Bezmiechowa — Solecznikі 578 klm;

pil. Kasprzyk, Lwów — Pisarzewicze 472 klm;

pil. Urban, Warszawa — Szumsk 426 klm;

pil. Góra, Bezmiechowa — Braszewicze 352 klm;

pil. Cegielski, Bezmiechowa — Kilihijów (ZSRR) 350 klm, nieoficjalna wysokość 3150 m;

pil. Modlibowska, Bezmiechowa—Omelaniec 343 klm;

pil. Grzeszczuk, Dęblin—Szumsk 336 klm;

pil. Milicer, Warszawa — Hołoby 303 klm;

pil. Dziurzyński, Bezmiechowa — Brześć n/B. 303 klm;

pil. Kochanowski, Bezmiechowa—Kornikow (ZSRR) 301 klm.

Szczegółowe wyniki premiowanych wyczynów szybowcowych przedstawiają się następująco:

Wyniki zespołowe:

1)	Szk. Szyb. Bezmiechowa	5025	pkt.	przel.	73	km	9276	ilość	kat D	37
2)	Obóz Szyb. Ustianowa	2184	„	„	38	„	4766	„	„	1
3)	Aeroklub Warsz.	2184	„	„	11	„	2052	„	„	1
4)	„ Lwowski	903	„	„	10	„	1523	„	„	—
5)	S. S. LOPP Polichno — Pińczów	839	„	„	20	„	1917	„	„	9
6)	S. S. Sokola Góra	764	„	„	24	„	2530,5	„	„	3
7)	S. S. WKS Orlęta—Dęblin	495	„	„	6	„	1119	„	„	—
8)	S. S. LOPP Katowice	122	„	„	4	„	246	„	„	4
9)	S. S. LOPP Tęgoborze	66	„	„	2	„	155	„	„	2
10)	Aeroklub Pomorski	38	„	„	3	„	261,5	„	„	—

Wyniki indywidualne:

1)	pil. Góra	1859	pkt	przelotów	19	suma	km	3095
2)	pil. Peterek mjr.	1761	„	„	23	„	„	3269
3)	pil. Kasprzyk	856	„	„	8	„	„	1315
4)	pil. Modlibowska mgr.	326	„	„	2	„	„	476
5)	pil. Milicer	315	„	„	3	„	„	694
6)	pil. Grzeszczuk por.	304	„	„	3	„	„	647
7)	pil. Matławski	304	„	„	6	„	„	826
8)	pil. Urban	304	„	„	2	„	„	522
9)	pil. Kawalec	286	„	„	4	„	„	538
10)	pil. Cegielski	281	„	„	4	„	„	688
11)	pil. Rusko	251	„	„	5	„	„	561
12)	pil. Kowalski M.	243	„	„	7	„	„	759
13)	pil. Dziurzyński	240	„	„	1	„	„	303
14)	pil. Karczmarczyk	234	„	„	5	„	„	686,5
15)	pil. Miller	234	„	„	3	„	„	489
16)	pil. Kochanowski	202	„	„	1	„	„	301

Na podstawie powyższych wyników przyznano premię dla organizatorów wyczynu za największą ilość przelotów i przelecianych km:

I miejsce — Szkoła Szybowcowa w Bezmiechowej;

II miejsce — Szkoła Szybowcowa w Ustianowej;

III miejsce — Aeroklub Warszawski.

Premie indywidualne dla pilotów za największą ilość przelotów i przelecianych km przyznano:

I miejsce — pilot Góra;

II miejsce — mjr. pil. Peterek;

III miejsce — pil. Kasprzyk

2) Za ustalenie rekordów: a) krajowy rekord w klasie D — odległość w linii prostej — pilot Góra — 577,8 km; b) krajowy kobiecy rekord w klasie D — odległość w linii prostej — pil. mgr. Modlibowska — 343 km.

Organizacje dostają premie w gotówce na cele szybownictwa, piloci zaś otrzymują przedmioty pamiątkowe oraz subwencje zwrotne na ukończenie studiów lotniczych. Natomiast za ustalanie rekordów otrzymują piloci przedmioty pamiątkowe i subwencje na zwiedzanie wystaw lotniczych za granicą.

Wł. H.

KOOOKURS

ZADANIE Nr 5

Klub „Błysk" i klub „Ścigacz" rozegrały ze sobą mecz w koszykówkę. Wygrał bezapelacyjnie „Błysk", który zarobił o połowę punktów więcej niż „Ścigacz". Ostatni kosz dla „Błysku" strzelił Wormański z rzutu karnego. Był to w ogóle trzeci rzut karny wykorzystany przez „Błysk". Wormański stał na obronie i strzelił tylko 4 razy, z czego trzy kosze „weszły".

Najlepszym jednak „strzelcem" z „Błysku" okazał się S. Jaraktakow, który zarobił dla swojej drużyny aż 21 punktów. Dobrze równiez spisał się Toczyński, który oddał dwa razy więcej rzutów trafnych, niż zarobił punktów Wormański. W jakim stosunku wygrał „Błysk"?

Rozwiązania muszą być udowodnione.

Uwaga: Wobec niewyraźnego odbicia rysunku w zadaniu 1, w następnym numerze zamieścimy jeszcze raz tę kliszę, a tymczasem przypominamy, że w obecnym konkursie można rozwiązać tylko 8 zadań, na 10 podanych.

Kupon konkursowy Nr 5

Z BOISK szkolnych

WARSZAWA

V-e międzyszkolne zawody pływackie średnich szkół warszawskich zorganizowane przez Koło Warszawskie P. Z. W. F. odbędą się w dniach 26, 27 listopada i 3 grudnia rb. na pływalni Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (Bielany) w godz. od 17—20-ej.

1) Zawody odbędą się tylko w konkurencji drużynowej, według osobnych programów dla liceów i klas licealnych oraz dla gimnazjów i klas gimnazjalnych (IV klasy).

2) Program tegorocznych zawodów obejmuje: **licea żeńskie**—1) 75 m stylem dowolnym, 2) 50 m stylem grzbietowym, 3) 100 m stylem klasycznym, 4) 5 × 50 stylem dowolnym; **gimn. żeńskie** (tylko 4 klasy) — 1) 50 m st. dow., 2) 50 m st. klasyczn., 3) 5 × 50 st. dowolnym; **licea męskie** — 1) 100 metrów stylem dowolnym, 2) 50 m stylem grzbietowym, 3) 200 m stylem klasycznym, 4) 5 × 50 m stylem dowolnym; **gimnazja męskie** (tylko 4 klasy) — 1) 50 m stylem dowolnym, 2) 25 m stylem grzbietowym, 3) 100 m stylem klasycznym, 4) 5 × 50 m stylem dowolnym.

3) W zawodach mogą brać udział te szkoły żeńskie i męskie, które wystawią po 2 zawodników(czki) do każdej konkurencji indywidualnej oraz po jednej drużynie do sztafety.

4) Zgłoszony zawodnik(czka) w liceach i gimnazjum męskim startować może tylko w dwóch konkurencjach indywidualnych i sztafecie, w gimnazjum żeńskim tylko w jednej konkurencji indywidualnej i sztafecie. **W trzech konkurencjach indywidualnych ten sam zawodnik(czka) startować nie może.**

5) Do każdej konkurencji zgłosić należy jednego zawodnika(czkę) zapasowego.

6) Wyścigi odbędą się na czas bez przedbiegów. O miejscu szkoły decyduje suma czasów obydwóch zawodników(czek) w danej konkurencji. Punktacja tegorocznych zawodów przeprowadzona będzie osobno dla gimnazjów, osobno dla liceów i osobno dla szkół startujących w obu konkurencjach.

7) Wszystkich zawodników obowiązuje **pełny kostium pływacki. Start w samych tylko spodenkach jest niedopuszczalny.** Pożądane jest aby zespoły szkoły wystąpiły w jednolitych kostiumach pływackich ze znakami swej szkoły na kostiumie.

8) Wpisowe do zawodów wynosi 5 zł od zespołu, dla szkół zgłaszających zespoły w obu konkurencjach (gimnazjalnej i licealnej) — 7 zł za oba zespoły. Wpisowe winno być uiszczone razem ze zgłoszeniem.

9) Zgłoszenia do zawodów przyjmowane są **sekretariacie Koła Warszawskiego P.Z.W.F. (ul. Nowy Świat 7 m. 22)** w dniach 21 i 22 listopada od godz. 16 — 18-ej, informacje we wtorki i piątki w tych samych godzinach. Zgłoszenia winny być dokonane na specjalnych blankietach zgłoszeniowych, które można otrzymać bezpłatnie w sekretariacie Koła lub w Polskiej Spółce Sportowej. Inne zgłoszenia przyjęte nie będą.

10) Zawody odbędą się według przepisów Międzynarodowej Federacji Pływackiej oraz Polskiego Związku Pływackiego i przeprowadzone będą przez specjalną komisję sędziowską. Rozstrzygnięcia Komisji Sędziowskiej nie podlegają zmianom. Zawodnicy(czki) winni ściśle stosować się do zarządzeń Komisji Organizacyjnej i Komisji Sędziowskiej zawodów.

11) Terminarz zawodów: 26 listopada — gimnazja męskie, 27 listopada — gimnazja i licea żeńskie, 3 grudnia — licea męskie.

12) Zebranie PP. opiekunów-nauczycieli(ek) drużyn odbędzie się w **czwartek 24 listopada** br. o godz. 19.30 w lokalu Koła Warszawskiego P.Z.W.F. — ul. Nowy Świat 7 m. 22, odprawa kapitanów(ek) zespołów odbędzie się w **piątek 25 listopada** br. o godz. 16-ej w lokalu Koła. Na zebraniach tych podane zostaną szczegóły organizacyjne i regulaminowe zawodów, oraz rozdane bezpłatne karty wstępu na pływalnię.

13) Poza biegami odbędzie się konkurs skoków do wody w formie pokazów. Szkoły mogą zgłosić po 1 — 3 zawodników, przy czym należy podać jakie skoki zawodnicy ci będą wykonywać.

14) Kierownictwo ogólne zawodów spoczywa w rękach p. Jana Lechowskiego, naucz. państw. gimn. im. St. Batorego.

Za Zarząd Koła Warszawskiego P. Z. W. F. Prezes:

Zygmunt Orłowicz

LWÓW

H.K.S. Czuwaj (Lwów) — S.K.R. 7:0 (5:0)

Mistrz kl. C. Przez cały czas duża przewaga harcerzy, dla których bramki zdobyli: Wisłocki i Zapletal po 3, oraz Matusiewicz 1.

Sędziował p. Kaszuba.

Pogoń (Lwów) — 2 L.D.H. Ł. 31:29 (16:18)

Mistrz kl. A koszykówki. Przez cały czas gra zupełnie równorzędna i do ostatniej chwili nie można było przewidzieć zwycięzcy. Do przerwy prowadzili Harcerze 2 punktami. Po przerwie Pogoń nietylko wyrównuje, ale też uzyskuje znaczną przewagę. Jedna niefortunna zmiana graczy pod koniec spotkania umożliwia Harcerzom stopniowe wyrównanie strat, a nawet uzyskanie 1 punktu przewagi.

Nadzieja Harcerzy na zwycięstwo trwa jednak tylko chwilę, doskonały bowiem Wink II trzema koszami pod rząd uzyskuje 5 punktów przewagi dla Pogoni, która karnym technicznym zostaje podwyższona do 6 pkt. Harcerze nie tracą nadziei. Tempo gry błyskawicznie wzrasta, szybkie akcje Harcerzy przynoszą im 4 punkty i tuż przed gwizdkiem zanosi się na wyrównanie. Niestety gwizd od stolika sędziowskiego kończy grę zwycięstwem Pogoni.

Kosze dla 2 L.D.H.Ł. zdobyli: Michałowski 14, Łopuszański 6, Zgóralski 4, Baran i Pasiecznik po 2 oraz Gamski 1.

Sędziowali pp. Czyżewski i Koller.

VII L.D.H. — K.P.W. 30:0 v. o. Mistrzostwo kl. B L.O.Z.P.N.

WALNE ZEBRANIE M.K.S.-u

We wtorek odbyło się Walne Zebranie Międzyszkolnego K.S., w celu wybrania nowych władz klubowych.

Ze sprawozdania ustępującego Zarządu dowiedzieliśmy się, że klub liczy obecnie ponad 200 czynnych członków.

Najlepiej rozwija się sekcja gier sportowych. Drużyny szczypiorniaka, koszykówki i siatkówki, tak męskiej i żeńskiej, rozegrały szereg zawodów z drużynami szkolnymi z poza Lwowa, Korpusem Kadetów, oraz z klubami: 2 L.D.H.Ł., K.P.W., Czarni itd. Na podstawie wyników osiągniętych w tych spotkaniach, śmiało możemy twierdzić, że gdyby zgłoszono zespoły te do Związku, to z całą pewnością ulokowałyby się one na 2 — 3 miejscu we Lwowie.

Nie mniej intensywnie pracowała sekcja lekkoatletyczna. Zorganizowała ona mistrzostwa, które zarówno pod względem ilości startujących, jak i uzyskanych wyników, były jedną z najpoważniejszych imprez Lwowa. Poza znanymi już zawodnikami (niestety wychowankami klubów) jak Zatwarnicki, czy Ficek, na mistrzostwach błysnęło szereg talentów, jak: Burzyński, Róg, Borzemski, Opiołówna czy Gawroniówna. Z zawodników tych może mieć już w niedługiej przyszłości lekka atletyka polska dużą pociechę. Trzeba tylko dać im należytą opiekę.

Niestety o pozostałych sekcjach, a więc piłki nożnej, kolarskiej, szermierczej, pływackiej nie możemy wyrazić się w takich samych superlatywach, a raczej bądźmy szczerzy — sekcje te istnieją tylko na papierze.

W skład nowego Zarz. M.K.S.-u weszli kol.: Barabaszówna, Mróz, Howorkówna, Scheferówna, Dworski, Krawczyk, Bomba i Związek.

Na Walnym Zebraniu uchwalono powołać do życia nowe sekcje: narciarską, łyżwiarską i hokejową, oraz strzelecką. W tej ostatniej sekcji, obiecał swoją współpracę prof. A. Rzepka, znany lekkoatleta i strzelec.

Postanowiono zwrócić się do Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. z prośbą o przydzielenie do Klubu, oficera łącznikowego.

Na zakończenie, do licznie zebranych sportowców szkolnych przemawiał inspektor W. F. p. Maz. który w imieniu Kuratorium obiecał klubowi daleko idącą pomoc i poparcie.

KOSZYKÓWKA

W dn. 9 bm. koszykarze III gimn. rozegrali spotkanie towarzyskie ze Szkołą Spółdzielczą, zwyciężając w stosunku 38:18 (16:5). Przez cały czas olbrzymia przewaga gimnazjalistów nad swymi starszymi kolegami. Kosze dla zwycięzców zdobyli: Wozimko 15, Jaremko 13 i Zaliński 10; dla pokonanych: Kowalek 8, „Zbol" 6, Malinowski 3 i Romański 1. Najlepszymi na boisku byli: Wozimko, Jaremko i Zaliński (wszyscy z III gimn.). Składy drużyn: Gimn. III: Smułka, Wołowiec, Jaremko, Zaliński i Wozimko.

S.S.: Malinowski, Koperek (Siedlarski), „Zbol", Kowalek i Romański.

Sędziował p. prof. Smyrski.

Zbigniew.



„Zenek" — podpora gimn. Przyszłość Warszawa — lubi, gdy jego szkoła wygrywa.

SANDOMIERZ

Dnia 6 b. m. na boisku szkolnym odbyły się zawody siatkówki i koszykówki między reprezentacjami gimnazjum i Liceum. W siatkówkę zwyciężyło Liceum 2:1 (15:4, 14:16, 16:14). Sędziował b. słabo p. Jurkowlaniec. W koszykówkę zwyciężyło również Liceum 31:20. Gra stała na wysokim poziomie technicznym. Na wyróżnienie zasługuje z Liceum: Wnuczek Fr., Poloński, Kazimierowski, Gawroński — z Gimnazjum: Smoła, Czekierda i Kotowski. Sędziował kol. Frajut. Dnia 9 b. m. Liceum humanistyczne II rozgromiło Liceum przyrodnicze II w koszykówce w stosunku imponującym 61:12.

Dnia 16 ub. m. gościliśmy w Tarnobrzegu, gdzie rozegraliśmy mecz lekkoatletyczny i koszykówki. Lekkoatletykę przegraliśmy, o czym nie omieszkał donieść korespondent Tarnobrzegu, ale dziwnym zbiegiem okoliczności „przeoczył" porażkę w koszykówkę w stosunku 23:4, co niniejszym prostujemy.

B. G. I h. II

POZNAŃ

Gimnastyka, są to ćwiczenia, których celem jest wzmocnienie organizmu, wyrobienie ciała, przytomności, orientacji i poczucia karności.

Już w dalekiej starożytności ćwiczenia te miały wielki wpływ na wychowanie w szkołach i w życiu publicznym. Największy nacisk kładli na to Grecy, u których najgłówniejszym czynnikiem w wychowaniu młodego pokolenia była gimnastyka, a dzień igrzysk olimpijskich, które były popisem siły i prężności, uważano za święto narodowe. Entuzjazm Greków najlepiej uwypukla Eurypides, który mówi: najdoskonalszym człowiekiem jest ten, kto potrafi zdobyć wieniec zwycięstwa na igrzyskach olimpijskich.

Jeżeli chodzi o Polskę, to i nasza gimnastyka ma swoją historię. W najdawniejszych czasach młodzież ćwiczyła się w jeździe konnej, władaniu bronią, przez co nabierała hartu i prężności.

Obecnie dążeniem każdego powinno być zdobycie Państwowej Oznaki Sportowej, która wymaga od nas hartu woli i okazania swej tężyzny fizycznej. Poniższa tabelka zobrazuje nam, jak się ta sytuacja przedstawia w cyfrach:

Ilość osób, które zdobyły POS

rok	ogółem	mężczyźni	kobiety
1931	10.926	9.814	1.112
1932	79.421	68.953	10.468
1933	183.894	163.511	20.383
1934	230.186	205.008	25.178
1935	184.226	166.738	17.488

Analizując tabelkę widzimy, że jest wielka różnica pomiędzy rokiem 1931—35 lecz jest to jeszcze bardzo nikły odsetek w porównaniu z 34 mil. ludności. Dlatego też powinniśmy iść śladami starożytnych Greków i pamiętając, że praca nad wspólnym wychowaniem w sile, zdrowiu i harcie rozwinie właściwie życie towarzyskie, pozbawi samolubstwa i uczyni nas zdolnymi do szlachetnych czynów.

W. S.

WYWIAD Z PREZESEM KOŁA SPORTOWEGO

p. W. Kniołom w Liceum Administracyj.

...jest to wywiad z prezesem jednego z najruchliwszych kół sportowych, gdzie największy należy odsetek uczniów.

JAKIE ZROZUMIENIE JEST DLA SPORTU NA TERENIE LICEUM?

Sport na naszym terenie cieszy się wielkim powodzeniem; dodaj że nie ma ani jednego ucznia, który by nie uprawiał jakiejkolwiek gałęzi sportu. Zilustrować da się tym, iż ²/₃ uczniów należy do kółka sportowego, biorąc żywy udział w życiu sportowym szkoły.

CZY KOŁO LUB SZKOŁA URZĄDZA JAKIEŚ TRENINGI?

Koło sportowe samo urządza regularnie co poniedziałek treningi pod dyrektywą prof. Langego, który bardzo pomaga uczniom swą cenną radą.

CZY TRENUJĄCY OSIĄGAJĄ JAKIEŚ LEPSZE CZASY?

Owszem. Dla orientacji podam ich kilka: na 100 m bardzo dobry czas uzyskuje Hoppe Roman 11,4 sek. Na drugim miejscu stoi Napora Zbigniew 11,5 sek. Natomiast na 60 m Hoppe przeciętnie uzyskuje 7,2 sek., Napora 7,4 sek. Kowalski i Janowski 7,5 sek.

CZY LICEUM BRAŁO OSTATNIO UDZIAŁ W ZAWODACH?

Rozegrano kilka zawodów ostatnio, jak w koszykówce z Liceum Handlowym, wygrywając w stosunku 64:5. Wyróżnili się wówczas Jarczyński jako środek ataku i Starka w obronie. Drugimi zawodami były zawody w koszykówkę także z Gimn. Kupieckim wygrane w stosunku 49:24. A jako jedne z ostatnio rozegranych, były zawody piłki nożnej z Bergerem, wygrane także w stosunku 4:0. Bramki strzelili Janowski, Dąbrowski i Musik.

CZY KOŁO SPORTOWE POSIADA SPECJALNE JAKIEŚ SEKCJE? I KTO OPIEKUJE SIĘ NIMI?

Posiadamy sekcje bardzo ruchliwe, jak piłkarską, koszykarską i lekkoatletyczną. A na specjalne podkreślenie zasługuje właśnie opieka nad nami p. prof. Langego, któremu zawdzięczamy wysoką klasę naszych zawodników.

E. Nowak.

*) Dane statystyczne: Mały Rocznik Statystyczny.

Rzadkowo — szkoła orłów

W odległości kilku zaledwie kilometrów od Chodzieży, wśród prześlicznie położonych wzgórzy i lasów leży upragnione Rzadkowo, ku któremu tyle serc młodzieży wzdycha. Mieści się tam Szkoła Szybowcowa Kolejowego LOPP-u. Serdecznie powitani przez kierownictwo szkoły z instruktorem Paulem jako jej kierownikiem na czele, śpieszymy na lotnisko.

Pniemy się po urwistym zboczu na górę „Hangarową", na której mieszczą się 2 zgrabnie zbudowane hangary. Przy hangarach spotykamy grono żywo rozprawiających przyszłych pilotów, z którymi bardzo chętnie zawarłem znajomość.

Pod kierownictwem instr. Paula uczniowie wyciągają z hangaru szybowiec, niosąc go w rękach na „zapałkach". Wspaniale wyglądają ci „ambasadorzy", kroczący ostrożnie z dumnymi minami, niosąc szybowiec.

Wiatr zmierzono przyrządem t. zw. anemo i wybrano odpowiednią górę pod start. Przygotowania do startu postępują błyskawicznie. Jeden wbija kołek i zakłada łańcuch startowy, drugi przy pomocy kolegów rozwija linę gumową. Upłynęło zaledwie kilka minut a szybowiec już jest na starcie gotowy. Teraz z kolei wszyscy dzielą się pracą. Jeden zasiada przy kołku startowych, trzymając w dłoni rączkę od haka startowego, drugi dociąga szybowiec i sprawdza ciężarki. Reszta przy linach stoi gotowa na sygnał, by poderwać się i biec z liną, naciągając ją. Owych „szczęściarzy" przy linach zwą różnie, to „doliniarzami", to znowu „posłami".

A więc szybowiec na starcie zahaczony, z przypiętymi linami oraz siedzącym pilotem, czeka na sygnał instruktora.

— Pilot gotów?

— Gotów!

— Ogon gotów?

— Gotów!

— Liny gotowe?

— Gotowe!

— Naciągaj!!! — pada komenda, którą podchwytują „doliniarze", biegnąc przed siebie, najpierw powoli, zarazem wyliczając do 10-ciu, potem biegną szybko, linę wyprężając. I naraz pada druga komenda, przez pilota wyczekiwana.

— Puść!!! — i szybowiec puszczony z haka startowego siłą naciągu jak katapulty wystrzelił w powietrze.

W tym momencie rozpoczynają się, jeśli można tak powiedzieć, czynności pilota. Pełen uwagi musi patrzeć w dal na horyzont, by mógł zorientować się, jak leci. Znaczy to, czy nie ma „zwisu" na skrzydło, czy nie „zadziera". Gdy wytraca szybkość, oddaje lekko ster od siebie, tracąc wysokość na korzyść szybkości. Podchodzenie do lądowania jest także nielada umiejętnością. Stopniowe obniżanie lotu aż do szurania łagodnego po ziemi jest owym ćwiczeniem, wydającym się tak łatwym, lecz do którego potrzeba dużego zasobu „wyczucia" i uwagi.

Po tym próbnym locie na „Wronie bis", uprzejmy instr. pokazuje lot na „Czajce bis". Wsiada do kabinki instruktor Czarnecki, kierownik warsztatów szybowcowych. Warto spojrzeć przelotnie na twarze uczniów, na których maluje się... zazdrość, że oni nie mogą jeszcze latać na tym pięknym ptaku. Lot wypadł wspaniale. Piękne wiraże wywoływały słowa zachwytu wśród uczestników. Pięknym momentem była także chwila lądowania z podchodzeniem pod zbocze. Nie dość na tym. P. instruktor Paul zarządził na „deser", jak powiedziano, lot na „Komarze". Na samo słowo „Komar" rozjaśniły się wszystkie twarze uczniów, nie mówiąc już tak że i o obecnych pilotach, których celem jest dostać „Komara". Lot na „Komarze" trudno opisywać mimo najszczerszych chęci, już choćby z braku określeń. Po prostu był wspaniały. Płynął w powietrzu, szukając „kominka", to znowu „robił" ósemki nad zboczem. Po pięknych tych lotach krążymy po lotnisku, oglądając wznoszące się fundamenty pod przyszłą szkołę dla pilotów szybowcowych.

W ostatnim czasie Kolejowy L. O. P. P. zakupił wzgórze zwane „Czubatką", nad którego zboczem będą mogli piloci żeglować, co potrzebne jest do uzyskania kat. „C". Dlatego też ostatnio są czynione starania w Departamencie Lotnictwa o przyznanie szkole pozwolenia prowadzenia kursów pilotów do kat. „C" i „D". Z chwilą otrzymania pozwolenia powyższego, będziemy mieli jedyną w Wielkopolsce Wyższą Szkołę Szybowcową.

„Chwycony na słówko" instruktor Czarnecki odsłania nam zamierzenia konstruktorskie w warsztatach swych. Dowiadujemy się, iż przede wszystkim zimą skończy się budowa motoszybowca „Bąk", który startować może siłą własnego motoru. Dalej zostaną zbudowane szybowce typu szkolnego „Salamandra", które wykazały się wielkimi walorami w innych szkołach. W międzyczasie czynione są próby z „wyciągarki" w Poznaniu na Ławicy oraz z zastosowaniem porozumienia za pomocą aparatu krótkofalowego, między pilotem a instruktorem.

Po krótkiej jeszcze rozmowie żegnam Rzadków, obiecując sobie zimą znowu przyjechać na świetne te tereny, by użyć tym razem sportu narciarskiego.

Eugeniusz Nowak

Poznań

Z BOISK SZKOLNYCH

KOBRYŃ

Nasze K. S. zabrało się od początku energicznie do pracy. Sekcja gier zorganizowała mistrzostwa koszykowe (prowadzi kl. I l. przed kl. III), a sekcja lekkoatletyczna mistrzostwa w lekkiej atletyce, gdzie osiągnięto dość dobre wyniki, z których na uwagę zasługuje skok o tyczce — Szczur (kl. III) 250 cm, a poza konkursem L. Krzyżanowski (kl. II l.) 255 cm, oraz bieg 800 m — I Kwartyruk (II l.) 2 m. 10,9 s., II Biełowicz (I l.) 2 m. 13,0 s., III L. Krzyżanowski (II l.) 2 m. 15,0 s., IV W. Krzyżanowski (I l.) 2 m. 16,1 s. Do biegu stanęło osiemnastu zawodników.

Z powodu złych warunków atmosferycznych nie rozegrano jeszcze następujących konkurencji: 400 m, sztafet 4 × 100 i olimpijskiej, oraz finału setki, do której weszli W. Kalinowski (kl. IV), typowany mistrz, L. Krzyżanowski (kl. II l.), Kozłowski (kl. III), J. Płachecki (kl. IV), Z. Dowgierd (kl. I l.) i Biełowicz (kl. I l.).

Ogółem do zawodów stanęło 37 zawodników. W rozegranym niedawno meczu piłki nożnej między Liceum a Gimnazjum, wygrało Liceum w wysokim stosunku 8:2.

Dla zwycięzców bramki zdobyli W. Charmuszko (4), W. Biełowicz (2) i W. Krzyżanowski (2). Od wyższej porażki uchronił Gimnazjum doskonały bramkarz J. Płachecki. Dla gimnazjalistów strzelili Permut (z wolnego) i Sadowski.

Sekcja sportów zimowych także już działa, szczególną zaś żywotność wykazują hokeiści. Wszyscy uczniowie i uczennice opodatkowali się dobrowolnie po 50 gr. (za cały rok) na zrobienie obok gmachu szkoły sztucznego lodowiska. Projektowane są mecze hokejowe z Brześciem, Pińskiem i Prużaną.

Jak widać sportowy u nas działają i to dość wszechstronnie, pod bardzo życzliwym i fachowym kierownictwem naszego wychowawcy fizycznego p. prof. Konopki.

W. Biełowicz
kl. I l.

BORKI WIELKIE

Nasz uczniowski klub sportowy „Wicher" istnieje zaledwie drugi rok. Dzieli się na dwie sekcje: lekkoatletyczną i gier sportowych. Wysoki poziom posiada sekcja lekkoatletyczna. Na mistrzostwach klubu uzyskano wyniki, z których trzy najlepsze podajemy w każdej konkurecji:

w kuli 1¼ kg: 1) Raubo H. 10 m, 2) Czepczak 5,95 m, 3) Raubo St. 5,80 m.

W kuli 3⅝ kg: 1) Raubo H. 14,50 m, 2) Czepczak 8,60 m, 3) Raubo St. 8,55 m.

W dysku 2 kg: 1) Raubo H. 26,20 m, 2) Czepczak B. 17,65 m, 3) Nawłoka Z. 15,30 m.

W granacie 500 gr: 1) Raubo H. 57 m, 2) Czepczak B. 39,5 m, 3) Malec M. 32 m.

W skoku w dal: 1) Raubo H. 5,09 m, 2) Malec M. 4,29 m, 3) Czepczak B. 4,27 m.

W skoku wzwyż: 1) Raubo H. 1,50 m, 2) Czepczak B. 1,40 m, 3) Raubo St. 1,30 m.

W skoku o tyczce: 1) Raubo H. 2,25 m, 2) Czepczak B. 2,05 m, 3) Raubo St. 1,70 m.

W bieku na 60 m: 1) Raubo H 8,4 sek., 2) Czepczak B., 3) Raubo Stan.

W biegu na 100 m: 1) Raubo H. 13,8 sek., 2) Czepczak B., 3) Raubo St.

W biegu na 400 m: 1) Raubo H. 1 min. 6,2 sek., 2) Czepczak B. 1 min. 12,2 sek., 3) Kubów 1 m. 14,6 sek.

Czepczak Bronisław
Sekretarz klubu

Sekretarz generalny
Międzynarodowej Federacji Narciarskiej w Zakopanem

W dniach 5 i 6 bm. bawił w Zakopanem Sekretarz Generalny Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, inż. Jakob de Rytter-Kielland. Z ramienia Polskiego Związku Narciarskiego i Komitetu Organizacyjnego towarzyszyli mu wiceprezesi P. Z. N.: dr Boniecki i dr K. Załuski, kpt. sportowy P. Z. N. dr Szatkowski, kierownicy konkurencyj zjazdowych na zawodach FIS i inni. W sobotę dokonał inż. Kielland inspekcji stadionu i skoczni, o których wyrażał się nader pochlebnie.

W niedzielę, korzystając z lepszych warunków atmosferycznych, udano się na Kasprowy, gdzie przedstawiono inż. Kiellandowi trasy zjazdowe FIS-u. Później zapoznał się także ze stokiem slalomowym na Kalatówkach. Wieczorem tegoż dnia odjechał inż. Kielland z powrotem do Oslo.

Inni przedstawiciele Międzynarodowej Komisji z powodu przeszkód od nich niezależnych przybyć nie mogli. W szczególności przewodniczący Komisji Międzynarodowej dla biegów zjazdowych, dr Martin, nie mógł wyjechać z Wiednia przez to, że komunikacja kolejowa przez Czechosłowację wbrew zapowiedziom nie została jeszcze wznowiona.

Losowanie mistrzostw Polski w hokeju na lodzie

W czwartek wieczorem w lokalu Pol. Zw. Hokeja Lodowego odbyło się losowanie par w pierwszej rundzie rozgrywek o mistrzostwo ligi hokejowej. Losowaniu przewodniczył prof. Paruszewski przy udziale delegatów klubów Polonii, Warszawianki, Czarnych i Cracovii, a losy ciągnął red. Aleksandrowicz. Losowanie dało wynik następujący: Czarni — Warszawianka, ŁKS — Ognisko, Dąb — Cracovia, AZS Poznań — Polonia. Gospodarze wymienieni są na pierwszym miejscu. Mecze odbędą się 7 lub 8 stycznia. W dn. 14 lub 15 stycznia odbędą się mecze rewanżowe, a zwycięzcy zakwalifikują się do finałów 2—5 lutego w Zakopanem. Pokonani w eliminacjach walczyć będą o piąte miejsce i spadek do klasy A.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAZDZISTEGO ZNAKU

Stach patrzył z natężeniem na upartą maszynę. Mięśnie szczęk zwierały mu się i rozprężały. Niecierpliwił się, widząc, że śnieg pada coraz gęściej i mrok podnosi się coraz wyżej nad ziemią. Czuł się teraz odpowiedzialny za moją decyzję, którą niebacznie sprowokował. A silnik, jakby się uparł: w ogóle przestał zapalać.

— To dlatego, że się nam śpieszy — powiedziałem. — Chodźmy na spacer. Niech mu się zdaje, że mamy mnóstwo czasu.

Spojrzał na mnie z wdzięcznością (zapewne za to, że mu nie robię wyrzutów i że ta zwłoka nie psuje mi humoru) i ujął mnie pod ramię.

Ledwie odwróciwszy się tyłem do znarowionego „Ludwika" odeszliśmy parę kroków, silnik warknął, zachrypiał, zakaszlał, kichnął do gaźnika, zakrztusił się i wreszcie plując dymem wygarnął ze stalowych płuc równy, potoczysty, okrągły jak perły, drobnym rytmem dzielony wiersz wybuchów.

— Nadzwyczajne! — ucieszył się Stach. — To świetny sposób.

— Ehm — potwierdziłem z zadowoleniem. — Udaje się dziewięć razy na dziesięć.

Podano nam spadochrony. Zapięliśmy ich szelki i wgramoliliśmy się po wysokim kadłubie do obszernej gondoli samolotu.

Wypróbowałem sumiennie obie serie świec. Paliły równiutko.

— Zdjąć podstawki!

Dwaj mechanicy, jak dwa automaty pokłonili się kołom podwozia, wyrwali drewniane klocki i odrzucili je na bok.

Werkmistrz podniósł rękę do czapki:

— Gotowe.

Spojrzałem w lusterko po lewej stronie. Na skupioną, bladą jak zawsze twarz Stacha wypłynął uśmiech.

— Gotowe? — zapytałem.

Skinął głową.

Ruszyliśmy. Zawróciłem na miejscu pod wiatr i dałem pełny gaz.

Silnik zaryczał, tuman śniegu wymiotło spod ogona, który uniósł się od razu do poziomu, i maszyna potoczyła się gładko po białym lotnisku.

Oderwałem ją po paru sekundach, położyłem nisko nad ziemią w skręt, wyrównałem na kurs i zmniejszyłem obroty, bo już właziliśmy w pułap szarych chmur.

Na pięćdziesięciu metrach mijaliśmy ulice przedmieść i coraz rzadsze nowo wzniesione pojedyncze kamienice, które szły ku nam odchylone — rzekłbyś — w tył, patrząc jasnymi prostokątami oświetlonych okien i ukazując białe płaskie otynkowane twarze, lub surowe, ceglaste, w coraz ostrzejszym odgórnym skrócie, póki maszyna nie znalazła się nad blaszanymi kapeluszami ich dachów. Wtedy na mgnienie oka wysuwały kanciaste szczęki balkonów i przechylały się nagle w przeciwną stronę, by zniknąć nam z oczu za statecznikami samolotu.

Zręby ulic, szczerbate, nieporządne, odsłaniały raz po raz wąskie chodniki z żółtymi plamami latarń gazowych u skraju jezdni, po których biegały czarne szyny tramwajowych torów. Czerwono-żółte chrząszcze - tramwaje, tryskające na wszystkie strony światłem, pełzały w dole, robiąc bokami, jak grube jejmoście, które spieszą się bardziej niż im na to pozwala tusza.

Potem ulice skończyły się i równa biel ziemi, mrocznym horyzoncie. Między skrzydłami samolotu śnieżyca najpierw przędła proste, wyciągnięte nici poziomo pędzących płatków, później zaś, w miarę jak oddalaliśmy się od Warszawy, zaczęła tkać białawy, wartko płynący w tył welon, który przesłaniał coraz bardziej widok.

Mleczna szarość śniegu, mroku i chmur otoczyła nas zewsząd. Cały świat rozpuścił się w niej i zginął. Czasem tylko czerniały pod nami jakieś drzewa, jakieś kępy krzaków, odwiane cwałującym wiatrem — jedyne wskaźniki położenia samolotu w przestrzeni. Ziemia była niewiadoma: ani daleka, ani bliska; bezkształtna, niczym nie różniąca się od mętnego żywiołu, w którym lecieliśmy, zdani prawie wyłącznie na własny instynkt i kurs busoli.

Mąciło się w głowie od tej jednostajności otoczenia. Mogło się zdawać, że maszyna idzie w dół lub zwisa na skrzydło i że nie wiemy o tym. Mogła się drzeć w niebo, mogła skręcać, mogła bodaj przejść w położenie odwrócone, na plecy, a nie dałoby się tego zauważyć.

Poczucie równowagi pierzchało raz po raz na coraz dłuższe chwile. Stało się to wreszcie tak nieznośne, że postanowiłem zejść jeszcze niżej, tuż nad ziemię, aby przecie coś widzieć.

Przymknąłem gaz. Warkot silnika przycichł, rytm wybuchów złagodniał, stał się mniej gęsty i wolniejszy.

W tej samej chwili poczułem, że Stach pochyla się nade mną. Stał w tylnej kabinie, odpiąwszy pasy, półleżąc na szerokiej przegrodzie, która nas rozdzielała. Zobaczyłem jego twarz w lusterku i czujne, bystre oczy wpatrzone w przestrzeń przed nami.

— Na lewo... Wisła! — krzyknął mi nad samym uchem, a jego głos doszedł mnie jakby z bardzo daleka, zniekształcony i stłumiony pędem.



Spojrzałem na lewo. Nikły, ciemniejszy obrys brzegu majaczył słabo w dole. Szliśmy ku niemu, podczas gdy wichura targała skrzydłami i sterami samolotu. Breguet wspinał się na progi i fale prądu, zapadał w leje, chwiał się na wirach, spychany, kopany, szarpany i torturowany przez wiatr.

Czułem na drążku sterowym te ataki i wysiłki zawieruchy i pomagałem mu jak mogłem, ale często nie starczało mi czasu i miejsca do sparowania ciosów. Wtedy kładł się głęboko na burtę, zagrzebany w odmęt jak statek pod wodozwałami i dopiero po chwili wstawał ciężko, uwalniając skrzydło z pod przemożnego naporu, lub zrywał się nagle jak koń pod ostrogą i stawał dęba w panicznym przerażeniu przed mocą, która rzucała nim jak bezwładnym snopem po wykrotach stratowanego przestworu.

Było nisko: może 20, może 30 metrów, kiedy zobaczyłem oba brzegi Wisły na raz. Dodałem gazu. Ciemność waliła nam naprzeciw, rozhulana, groźna i niema. Pędziliśmy w nią jak w czeluść nocy, wytężając wzrok, tuż nad wodą, która niosła gęstą krę.

Zakręty rzeki wyłaniały się nagle, niespodziewanie i wtedy maszyna goniła je z wysiłkiem, leżąc w głębokim wirażu, aby utrzymać się nad korytem.

Na prawo i na lewo, poza brzegami nie było już nic widać. Chmury szły po samej ziemi, kłębiąc się i zagarniając nas co chwila. Darliśmy się przez nie w dół, niemal do samej powierzchni wody i znów unosiliśmy się wyżej, w obawie żeby nie ulec złudzeniu, że dzieli nas od niej jeszcze kilka metrów, co łatwo mogło się zdarzyć w tych warunkach.

Wiedziałem, że Stach zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. Byłem pewien, że ostrzeże mnie na czas, jeśli zajdzie coś nieprzewidzianego. Raz czy dwa dotknął mego ramienia, uprzedzając mnie o zakręcie. Potem pokazał mi nikłe światełko jakiejś chaty. Miał lepszy wzrok ode mnie. Zauważyłem od razu, że się nie denerwuje. Ponieważ zaś widoczność była coraz gorsza, postanowiłem skorzystać z jego pomocy w tym locie, który okazał się trudniejszy niż przypuszczałem.

Wicher hamował szybkość maszyny, a w dodatku lecieliśmy nie wprost, lecz nad Wisłą, biorąc wszystkie jej krzywizny. Wskutek tego, zamiast całą drogę w pół godziny, pchaliśmy się już więcej niż trzy kwadranse, nie wiedząc jak daleko jeszcze do Dęblina. Nie obawiałem się, że zabłądzę, dopóki Wisła była pod nami: musieliśmy dotrzeć do mostu; potem należało skręcić o 90 stopni w lewo. Tam było lotnisko.

Właśnie wtedy pomyślałem o moście. Nie było na nim świateł. Mogło się zdarzyć, że go nie zobaczę na czas i nie zdążę poderwać maszyny, aby go przeskoczyć.

Chciałem powiedzieć o tym Stachowi i już nabrałem pełne płuca powietrza, aby wykrzyczeć mu odpowiednie polecenie, gdy poczułem jego dłonie na obu ramionach. Przycisnął mnie mocno do oparcia i krzyknął:

— Mooost!

Zobaczyłem przed skrzydłami czarną żelazną klamrę ujmującą oba brzegi. Ściągnąłem ster.

Maszyna płynnie poszła w górę, zanurzyła się w obłokach i legła w skręt. Na lewo między strzępami chmur błysnęły światła, jak drogie kamienie rozsypane na aksamicie mroku.

— Dęblin — powiedziałem.

Stach wyszczerzył zęby w uśmiechu, który mu wicher zniekształcił natychmiast w dziwaczny grymas, zakneblowawszy gardło całym balonem zimnego powietrza.

— Rundę — nad — domem! — wrzeszczał. — Rundę!

(D. c. n.)

na szaro

Dzień dobroci dla „kalosza"

Nawet osesek sportowy przyzna, że sędziowanie na meczach piłkarskich jest zajęciem równie niewdzięcznym, jak wpatrywanie się gołym okiem w lipcowe słońce. Nie zdarzyło się nigdy, aby sędzia podobał się wszystkim, natomiast bardzo często nie podoba się nikomu.

Każdy widz schowany w tłumie (a więc bezpieczny i zachowujący incognito) i siedzący pod przeciwną bramkę widzi of-side dokładniej, niż sędzia będący o krok od napastników. A jeżeli ktoś akurat przypalał papierosa i „samego faktu" nie widział, to automatycznie przyłącza się do chóru bractwa gwiżdżącego, bo sędzia w mniemaniu ogółu widzów — to wróg piłkarstwa Nr 1, to delegat z ministerstwa, to jakiś rewizor z Petersburga, który bierze grube pieniądze za to, że swoją obecnością robi popłoch, psuje zawodnikom nerwy, a publiczności przyjemność.

Ten skwaszony pan nie cierpi futbolu, widzów uważa za zło konieczne, a piłkarzy tępi jako hołotę, przez którą on, sędzia, musi wypocić parę kilo dobrze wypasionego brzucha. Tak sądzi o sędzi gros widzów. Czy słusznie?

Powiedział Sienkiewicz, że gdyby najzaciętsi wrogowie porozmawiali ze sobą spokojnie, na pewno ich nienawiść wyraźnie by ochłodła.

Ten aforyzm jest wyjątkowo dopasowany do zagadnienia: sędzia — widz, mimo, że Sienkiewicz nigdy nie kopnął piłki. Ale jak doprowadzić do rozmów sędziów z publicznością, skoro jest to z jednej strony wzbronione przez przepisy P. Z. P. N-u, a z drugiej — technicznym nonsensem, bo wiadomo — 10.000 osób to za dużo na jednego sędziego, choćby naraz mówiło tylko 5.000.

Jednak przydałoby się, aby sędziowie urządzali zebrania dyskusyjne dla publiczności, albo publiczność herbatki dla sędziów, gdzie obie strony zapoznawałyby się z sobą i określały wzajemną rolę pod czas meczu.

Publiczność dowiedziałaby się, że sędzia jest (o dziwo!) amatorem najczystszej krwi, że jego zamiłowanie do sportu jest tak samo wielkie jak u czynnego piłkarza, a stokroć godniejsze podziwu, bo nie podtrzymywane z niczyjej strony uwielbieniem, które jest oliwą pod sycającą płomień zapału dla sportu.

Mimo to sędzia nie zniechęca się, z walizką w ręku objeżdża dziesiątki podmiejskich boisk, wszędzie odprowadzany wrogimi okrzykami, żegnany gwizdami i nazajutrz jeszcze ścigany listami gończymi w postaci złych recenzji w prasie; informowanej przez kibiców jednego ze „skrzywdzonych" klubów.

Kiedy piłkarz zapada w zimowy sen i ssie własny but, sędziego biorą do galopu; zaczyna się okres t. zw. szkolenia, czyli rekolekcji, trwających całą zimę.

Mało tego, prócz precyzyjnej znajomości przepisów i umiejętności błyskawicznego i trafnego oceniania przewinień, musi sędzia wyostrzać wzrok i uwielokrotniać swoją obecność na boisku; osiąga to przez bieganie, przez dobrą kondycję fizyczną. Dba o nią nie tylko w sezonie, trenując przed każdymi zawodami (tak, tak, robi to!), ale i w zimie, uczęszczając na gimnastykę, gdzie zabierają się do jego brzucha instruktorzy z CIWF-u.

Sędzia, często ojciec i dziadek rodziny, nie szemrze, robi wszystko w miarę sił i umiejętności, bo w uszach brzmią mu jeszcze niedawne okrzyki: „Sędzia, ruszać się! Nie wrastać w ziemię!" — i wie, że wystarczy na wiosnę jedno jego niedopatrzenie, jedna kolka w boku, aby cała widownia odsądziła go od czci i wiary!

Słowem, sędzia nie przychodzi na mecz z ulicy, z nikąd, jak to przeważnie sądzimy.

Jeżeli mimo przygotowań sędzia knoci, to dowód, że nie ma talentu. Tak, talentu, bo do sędziowania trzeba mieć talent, tak samo jak do strzelania goli i rzucania oszczepem.

Nie mając talentu, nikt nie zostanie dobrym sędzią. Spróbuje raz, drugi i albo sam zorientuje się, że nie ma tu nic do roboty, albo „zorientują" go jego władze. Aktor, żeby rozłożyć rolę, musi ją zagrać. Sędzia musi poprowadzić zawody. Prawda, gracze i widzowie są w obu wypadkach królikiem doświadczalnym, ale na to nie ma rady.

W teatrze publiczność nie gwiżdże, nawet gdy na scenie dzieją się skandale. Dlaczego? Czy dlatego, że inna publiczność uczęszcza do teatru, niż na mecze? A może dlatego, że tu siedzi się w fotelu, a tam na drewnianej ławie? Czy raczej dlatego, że aktora bądź co bądź szanujemy, a sędziego mamy za nic?

Tak czy inaczej, wygwizdywanie ludzi dobrej woli, a nikłych umiejętności jest jeszcze jedną odmianą nierycerskiego zwyczaju bicia leżącego przeciwnika, zwyczaju wzbronionego nie tylko na bokserskich ringach, ale nawet wśród rosyjskich bosiaków.

Dlaczegóż więc my, kulturalna publiczność, bo przecież jesteśmy nią (prawda?), zapominamy o tym i przy lada omyłce sędziego dokumentujemy, że drzemią w nas jeszcze przyzwyczajenia z epoki jaskiniowców?

Prawdę mówiąc, geneza meczu jest taka: dwie drużyny chcą zmierzyć swoje siły i umiejętności, a znając swe temperamenty, zapraszają sędziego, aby je hamował. Publiczność jest również gościem, ale gościem, bez którego uroczystość mogłaby się ostatecznie obejść.

Wyobraźmy sobie, że ktoś z nas zaprosił na herbatkę parę osób i nagle mili goście zaczynają sobie wymyślać od najgorszych, tłuc talerze po łbach i wsadzać widelce pod żebra!

Ładni goście i ładny gospodarz! — pomyśleliby sąsiedzi i mieli świętą rację. Nauczmy się przeto patrzeć na sędziego inaczej niż dotąd.

Czytamy w „sprawozdaniach z boisk szkolnych" sędziował p. prof. X, Y, R — bardzo dobrze!". A przecież są to sędziowie niewykwalifikowani, o mniejszej praktyce i erudycji sędziowskiej, niż ich „koledzy" z WSS-u. Jeżeli mimo to potrafili poprowadzić zawody, to w lwiej części była to zasługa widowni i zawodników-uczniów, mających dla swych sędziów-nauczycieli szacunek i zaufanie.

Przenieśmy to zaufanie i szacunek z boisk szkolnych na ligowe, a wtedy wartość meczów piłkarskich podniesie się przynajmniej o 50%, — c. b. d. d.

Józef Kempa.



Który z nich zostanie przy piłce?

Z. Dall 2

Po sezonie tenisowym

W światowym tenisie kobiecym, porównywując listę Myers'a, Gillou, „l'Auto" i Szomborna, musimy zwrócić uwagę na 4-ą lokatę Wills-Moody w klasyfikacji niemieckiej.

Krytyk niemiecki motywuje to tym, że wprawdzie Wills-Moody wygrała w tym roku Wimbledon (ósmy raz w swej karierze tenisowej), ale poza Wimbledonem nie brała udziału w żadnych turniejach i czasy, kiedy piękna kalifornijka królowała na kortach, bezpowrotnie minęły. Niezupełnie można zgodzić się z tym postawieniem sprawy (zwycięstwa Wills-Moody w turnieju o puhar Wightmona) i uzgadniając 4 klasyfikacje krytyczne otrzymamy listę następującą:

	pkt.
1. Wills-Moody (1+1+1+4)	7 p.
2. Marble (U.S.A.) (3+3+2+1)	9
3. Jacobs (U.S.A.) (2+4+3+2)	11
4. Sperling (Dania) (4+2+4+3)	13
5. Fabyan (U.S.A.) (7+5+5+5)	22
6. Jędrzejowska (6+6+7+7)	26
7. Mathieu (Fran.) (5+8+9+8)	30
8. Wynne (Austr.) (10+9+6+6)	31
9. Bundy (U.S.A.)	
10. Lumb (Anglia)	

9-e i 10-te miejsce, które nie można uzgodnić listami, należałoby obsadzić młodymi tenisistkami: Bundy (U.S.A.) i nadzieją Anglii Lumb.

Nasza mistrzyni Jędrzejowska ze zeszłorocznego 3-go miejsca „drabinki" Myersa cofnęła się o 3 szczeble niżej. Niepowodzenia w Wimbledon i w Ameryce wpłynęły na niską lokatę Polki. Przewaga tenisu amerykańskiego u pań jest również jaskrawo widoczna.

5 Amerykanek na liście, z których 3 zajmują czołowe miejsca, to wszystko dowodzi zupełnie wyraźnego upadku tenisu kobiecego w Europie, obniżenia jego poziomu i naodwrót, podniesienia klasy amerykańskiej.

W roku ubiegłym na liście Myers'a było 5 europejek (4 na czele po Lizanie), 4 Amerykanki i jedna Chilijka (1 lokata).

I tak jak w konkurencji panów, nic nie wróży, że w roku przyszłym którakolwiek z tenisistek europejskich będzie mogła nawiązać zwycięską walkę z taką Marble czy Jacobs. Nie będziemy optymistami ze względu na Jędrzejowską, zresztą czas (wróg niektórych rakiet) pokaże, czy nasza mistrzyni wypowiedziała już swoje ostatnie słowo w tenisie światowym. Zobaczymy. Lepiej jednak w tym wypadku za dużo nie oczekiwać, a tym przyjemniejszym będzie miłe rozczarowanie i blask zwycięstwa polskiej rakiety.

Przechodząc do klasyfikacji graczy europejskich, opierając się na liście światowej, trzy pierwsze miejsca zajmą:

1. Austin (Anglia), 2. Menzel (Niemcy), 3. Puncec (Jugosławia).

Dalej należałoby postawić Henkla (Niemcy), choć w roku bieżącym był w bardzo słabej formie, jednak reprezentuje on duży talent i klasę i 4-e miejsce słusznie mu się należy.

Dalsza kolejność byłaby następująca:

5. Szigeti (Węgry), 6. Metaxa (Niemcy), 7. Petra (Francja), 8. Baworowski (Polska), 9. Cejnar (Czechy), 10. Gabory (Węgry).

Należałoby zwrócić jeszcze uwagę na znaczne podniesienie poziomu tenisa we Włoszech (Canepello) obniżenie zaś klaczy we Francji, Anglii — państw, które grały decydującą rolę w rozgrywkach europejskich.

*

Ogłoszenie przez P.Z.L.T. oficjalnej listy tenisowej pań i panów, zamyka również nasz sezon tenisowy. Tenis polski zapadł już w letarg zimowy aż do wiosny 1939 r.; krytych kortów (niestety) nie posiadamy, co wyklucza możność treningu w zimie i rozgrywanie jakichkolwiek zawodów. Sporządzając resume bieżącego sezonu, stwierdzić należy fakt pewnego podniesienia poziomu klasy czołowych naszych graczy. Zawdzięczać to należy w dużej mierze naszemu nabytkowi Baworowskiemu, który okazał się dla nas graczem bardzo cennym, wzmacniającym wydatnie naszą reprezentację. Dzięki niemu podniósł się poziom double'a. Baworowski bowiem jest graczem b. inteligentnym i mądrym taktycznie, o nastawieniu ofensywnym. Z mistrzem Polski Tłoczyńskim tworzy dość silną parę, której nie potrzebujemy się wstydzić.

Wicemistrz Polski Hebda wykazał w tym roku pewien spadek formy i o jego trzecim miejscu na liście zadecydowały 2 porażki z Baworowskim (Sopoty, Łódź).

Lwowianin dużo lepiej wypadał w grze podwójnej niż w singlu.

W każdym bądź razie czterech pierwszych naszych reprezentantów: Tłoczyński, Baworowski, Hebda i Spychała reprezentują poziom dość dobry i po odpowiedniej zaprawie zimowej, potem zaś po wiosennym treningu z dobrym trenerem, powinni z powodzeniem bronić zdobytego w roku bieżącym pucharu Mitropacup. Przybędzie jeszcze Tarłowski, który powinien jeszcze bardziej wzmocnić drużynę w obronie pucharu Śr. Europy i w walkach o puchar Davisa.

Z gwardii młodych żadnych nowych nazwisk na liście nie spotymy.

Kończak, Gotszalk, Ks. Tłoczyński, Czajkowski i Bratek wprawdzie poprawili się w stosunku do ubiegłego sezonu (szczególnie Kończak i Gotszalk), ale gwiazdami nigdy nie będą, co najwyżej może dojdą do poziomu czołowych rakiet. Przewyższyć ich nie będą w stanie, mogą tylko z czasem zająć ich miejsca.

Na liście pań honorową mistrzynią jest J. Jędrzejowska, która nie brała udziału w mistrzostwach Polski. Oficjalną mistrzynią jest Volkmer - Jacobsenowa, przewyższająca znacznie pozostałe tenisistki.

Niespodzianek nie było żadnych, ani żadnych narodzin „nowych gwiazd".

Tenis kobiecy w Polsce rozwija się bardzo, bardzo powoli, nie tak, jak chcielibyśmy widzieć.



Mamusiu! Chodź do nas, zarezerwowałem dla Ciebie miejsce. Widać stąd doskonale!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13 693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.